

Bez zmiany umów społecznych restrukturyzacja energetyki nie może się udać. Przywileje pracownicze podnoszą koszty, zaniżają zyski i ograniczają rozwój grup energetycznych.

Spadek popytu na energię, protesty odbiorców wobec wysokich podwyżek cen, a także naciski ze strony Ministerstwa Skarbu Państwa spowodowały, że państwowa energetyka podjęła działania w kierunku reformy. PGE, Tauron, Enea i Energa zapowiedziały m.in. zamrożenie płac na ten rok i działania konsolidacyjne. To mocno spóźnione ruchy.

- Energetyka w zakresie restrukturyzacji jest o jakieś dziesięć lat opóźniona w stosunku do innych branż. Światowe statystyki pokazują, że wydajność produkcji w Polsce jest kilka razy gorsza niż w zagranicznych koncernach - ocenia Jarosław Wajer z Ernst & Young.

Energetyka bez reform może stać się balastem dla gospodarki, bo niską efektywnością obciąża odbiorców. Sprawność polskich elektrowni wynosi średnio 33-35 proc., a zagranicznych przekracza 40 proc. Aby to zmienić, potrzebne są inwestycje. Można jednak obniżyć koszty działania, zmieniając organizację grup.

- Skala obniżki kosztów wskutek wewnętrznej konsolidacji w naszej grupie będzie znacząca. Po zakończeniu procesu łączenia oszczędności w skali roku wyniosą powyżej 1 mld zł - zapowiedział Tomasz Zadroga, prezes zarządu PGE.

Ten 1 mld zł, który można by oszczędzić, to prawie połowa zysku netto spółki w 2007 roku. Konsolidacja ma jednak zająć PGE może dwa, trzy lata, podczas gdy samo prawo pracowników energetyki do ulgowych opłat za energię kosztuje odbiorców dziesiątki milionów złotych rocznie. W 2007 roku PGE dopłaciła do taryf pracowniczych 40,6 mln zł. Energę w ubiegłym roku kosztowało to blisko 20 mln zł, a Eneę około 12 mln zł. Przy tym średnia płaca w Tauronie wyniosła w 2008 roku około 4,9 tys. zł (na etat), a najwięcej zarabiano się w spółkach obrotu, bo średnio ponad 6 tys. zł.

Według ekspertów w tej branży pracuje nawet o 1/3 pracowników za dużo, ale umowy społeczne dają energetykom wieloletnie gwarancje zatrudnienia, a związkom zawodowym duże wpływy na zarządzanie grupami.

- Pole manewru operacyjnego w spółkach energetycznych jest zawężone. W przypadku wytwarzania ograniczone jest cenami węgla, w sprzedaży przez regulacyjny system cen, a zarządzanie kosztami jest ograniczone umowami społecznymi - uważa Roman Szyszko, wiceprezes Energi.

- W umowach społecznych jest dużo uprawnień, które w praktyce powodują wzrost kosztów wynagrodzeń, więc jest to problem ekonomiczny. Ale te umowy to także problem restrukturyzacyjny, bo prawie wszystko musi być konsultowane ze związkami zawodowymi - mówi Jarosław Wajer.

Źródło: Gazeta Prawna